

Mistrz Polski'2013 w roczniakach - hodowla Nowak

Dotąd Tadeusz Nowak - jako wydawca miesięcznika „Złoty Gołąb” - pisał o innych. Pisywał różne teksty. Wywiady, reportaże, wspomnienia ... Dziś przyszła kolej na niego samego. Dziś piszemy o nim. Okazja jest szczególna, wręcz znamienita. Jego roczniaki w roku 2013 sięgnęły szczytów. Jeden zespół - Jolanty Nowak, okazał się najlepszy w Polsce, drugi - zespół Nicole Nowak, uplasował się na 23 miejscu. Ten upragniony przez wielu hodowców - tytuł Mistrza Polski - stał się jego udziałem. To wielkie osiągnięcie. To wielki zaszczyt. Nasze najszczerze gratulacje.

Początki

Zanim szerzej opowiemy o tym sukcesie, o zwycięskich roczniakach, o tym jak zostały wyhodowane, jak były prowadzone - wypada przybliżyć sylwetkę mistrza, zwłaszcza dlatego, że dotąd nikt o nim nie pisał. A jest to postać niezwykła, hodowca, który jest wart tego, który zasługuje na to. Od najmłodszych lat „ma gołębia w sercu”, a przy tym ma wielką wiedzę, doświadczenie i umiejętności w tym fachu - w hodowli i w lotach gołębi pocztowych. Jego przygoda z gołębiami pocztowymi zaczęła się bardzo wcześnie. Pierwszy kontakt z gołębiami miał już w swoim domu rodzinnym. Otrzymał je w prezencie od swego ojca chrzestnego. Kilka innych podarował mu ojciec. Tadeusz miał wtedy 10 lat. Uczęszczał do III klasy szkoły podstawowej. W wiosce, gdzie mieszkał miał kolegów, którzy również trzymali gołębie pocztowe. By je sprawdzić, wywozili je na bagażniku rowerów na krótkie odległości. Dla chłopców były to namiastki lotów konkursowych. Stanowiły przedsmak współzawodnictwa lotowego. To z pewnością ugruntowało ich zamiłowanie do tego hobby.

Ojciec Tadeusza - widząc zaangażowanie syna w gołębie - postanowił wyjść mu naprzeciw. Razu pewnego zabrał syna w do Rudy Śląskiej (Bielszowic) do swego kuzyna, nieżyjącego już dziś Ludwika Skorupy, który był bardzo dobrym i znanym podówczas hodowcą gołębi pocztowych. Do wujka Tadeusz jeździł potem sam pociągiem w każde wakacje, a nawet w niedziele, w czasie roku szkolnego, by oglądać powroty gołębi z lotu. Przy okazji poznał sąsiada wujka - także już dziś nieżyjącego - pana Joachima Michnę. Byli to wybitni hodowcy, wielokrotni mistrzowie oddziału. Tadeusz wiele się wówczas od nich nauczył. Jak łatwo się domyśleć - stamtąd ze Śląska - Tadeusz przywoził do siebie gołębie. Dziś, po latach wspomina, że jego pierwsze, naprawdę dobre gołębie pochodziły właśnie od tych dwóch hodowców. Po tych gołębich hodował potomstwo i nim lotował. Początkowo sam wywoził gołębie na loty. Najpierw na własnym „Komarku” (motorower polskiej produkcji), a później na „Jawce” (motocykl czzechosłowackiej produkcji). Korzystał też z usług znajomych, czy członków rodziny, którzy wybierali się w dalsze podróże. Prosił, by zabierali z sobą jego gołębie i wypuszczali je w miejscach celu swych podróży. Był czas, gdy w gronie kolegów z wioski, urządzali sobie zakłady; po 5-10 zł za pierwszego gołębia. Co to były za emocje - dziś wspomina. Może nawet większe niż dzisiejsze za dyplomy i puchary. Były to czasy rozkwitu hodowli gołębi pocztowych. W wiosce - gdzie mieszkał - na 200 domów, prawie w co czwartym trzymano gołębie. A dziś? Z liczby tamtych entuzjastów dziś ostało się... zaledwie dwóch. No cóż, inne czasy, inne zamiłowania.



We wszystkich gołębnikach gołębie chodzą po plastikowych i metalowych rusztach.

Kolejne etapy...

Czas płynął szybko. Tadeusz z kolei zapragnął gołębnika z prawdziwego zdarzenia, gołębnika swych marzeń. Taki wkrótce zbudował. Był to gołębnik ogrodowy, dwukondygnacyjny, kryty dachówką ceramiczną. Na parterze było pomieszczenie dla gości, na piętrze mieszkały gołębie. Zasiedlił go gołębiami hodowców, którzy liczyli wówczas się w kraju. Do gołębi z Rudy Śląskiej – Ludwika Skorupy i Joachima Michny – dołączyły bardzo dobre ptaki mniej znanego Jana Tomaszewskiego z Prudnika. Na pięć gołębi otrzymanych gratis z tej hodowli, aż cztery bardzo dobrze spisywały się w lotach. Pan Tadeusz nabywał gołębie jeszcze z innych hodowli; często za duże pieniądze. W wielu przypadkach nie były jednak one wiele warte. Tych nazwisk pan Tadeusz nie chce wspominać.

Potem – jak na dojrzałego mężczyznę przystało – przyszedł czas na służbę wojskową. Ona pokrzyżowała plany pana Tadeusza. Swoje najlepsze gołębie rozdał dwóm kolegom, którzy obiecali, że gdy wróci z wojska, to odbierze je z powrotem wraz z kilkoma młódkami uchowanymi po nich. Jednakże nadzieje okazały się płonne. Jeden z nich zginął tragicznie, a drugi – zapomniał o danym słowie i przyrzeczeniu. Do dzisiaj nie wiadomo, gdzie się podziały jego najlepsze wówczas gołębie.

Gołębi bakcyl, a raczej gołębia pasja nie opuściła pana Tadeusza. Po odbyciu służby wojskowej postanowił od nowa rozpocząć hodowlę gołębi. Tym razem wspólnie z kolegą Piotrem Skopem. Tandem ten nie trwał jednak długo. Piotr tuż po ślubie ze swoją wybranką musiał zapomnieć o gołębiami. „Albo ja, albo gołębie” – to często słyszane ultimatum. Czy jednak świadczy ono o

prawdziwej miłości? W roku 1993 szczęście to dotknęło również pana Tadeusza. Ożenił się był wówczas z piękną Jolantą, z którą do dziś trwa w udanym związku małżeńskim. Ale niestety w dwa lata później też musiał rozstać się z gołębiami. Już po raz drugi. Bynajmniej nie z powodu żony, lecz z powodu wyjazdu do Niemiec, który wspólnie postanowili. W roku 1995 wszystkie gołębie Tadeusz Nowak podarował kolegom – Wiesławowi Zatorowi i Andrzejowi Stankowi. Mieszkając w Niemczech, Tadeusz wcale nie zapomniał o gołębiach. Wkrótce poznał tam kilku bardzo dobrych hodowców. Tak się złożyło, że zamieszkał w pobliżu kilku wybitnych niemieckich hodowców – Petera Gruppa, Adreasa Drapy, Petera Trosta, Güntera Augusta. Ostatni z nich zdobył wówczas trzy razy z rzędu tytuł Mistrza Oddziału. Z Günterem Augustem – Tadeusz zaprzyjaźnił się. Odwiedzał go codziennie. W trakcie tych wizyt i rozmów Tadeusz poznał tajniki profesjonalnego lotowania gołębiami w Niemczech. Wówczas przekonał się naocznie o tym, że nasz polski sport gołębiarstwa pocztowego od niemieckiego dzieli wręcz przepaść, tak w kwestii wiedzy, świadomości, jak i poziomu hodowli. Chodzi m.in. o sumienność, punktualność, prowadzenie dokumentacji hodowlanej, czystość w gołębnikach, stosowanie mieszanek pokarmowych, dodatków odżywczo-witaminowych, a także kultury i obycia we wzajemnych kontaktach. Dziś te różnice powoli stają się mniejsze.

Wyposażony w te doświadczenia i wiedzę, Tadeusz Nowak postanowił wprowadzić to wszystko w czyn. Mieszkając w Niemczech – z pomocą swej mamy i kolegi – zaczął lotować gołębiami w Polsce w nadziei, że wszystko to sprawdzi się w praktyce. W 2000 roku w lotach gołębi młodych ten oryginalny tercet zdobył mistrzostwo sekcji, oddziału, okręgu i regionu. We współzawodnictwie o MP zdobył 8 miejsce. Nadzieje spełniły się. Zdobyta wiedza i doświadczenie przyniosły efekty. W 2002 roku sytuacja rodzinna zmusiła go do powrotu do kraju. Tadeusz Nowak zaczął myśleć o lotowaniu w Polsce. Hodowlę zaczął więc po raz trzeci od nowa. Niestety mnogość obowiązków – z jednej strony – oraz zamiłowanie do posiadania licznej hodowli (dużej ilości gołębi) – nie pozwalały Tadeuszowi zajmować się gołębiami samemu, bez pomocy drugiej osoby. Zaś znaleźć kogoś odpowiedniego, nie było i nie jest łatwo.



Mistrz Tadeusz Nowak pozuje do pamiątkowej fotografii.

Początkowo do opieki nad gołębiami Tadeusz Nowak szukał fachowca, człowieka, który zna się na hodowli i lotowaniu. Kilku takich zatrudniał. Ale ciągle czegoś brakowało. Dziś uważa, że dla osiągnięcia sukcesu w hodowli i w lotach nie jest to konieczne. Najważniejsza – jego zdaniem – jest solidność, uczciwość, właściwa opieka nad gołębiami i trening. To zapamiętał z pobytu w

Niemczech, wspominając pracę i zachowanie Heinricha Rentza, opiekuna gołębników Petera Trosta. Ta hodowla zawdzięczała swoje sukcesy przede wszystkim sumiennej, regularnej, codziennej pracy z gołębiami. Rentz nie patrzył w oko, nie badał skrzydeł. Wręcz śmiał się z tych, którzy w oparciu o te cechy oceniali i selekcjonowali gołębie. Za najważniejsze uważał właśnie dobrą opiekę nad gołębiami i trening.

Wkrótce Tadeusz znalazł takiego człowieka. Był nim Bogdan Świerzyński z Prudnika, Mistrz Polski w karate. Nie miał wprawdzie pojęcia o gołębiach, a o dziwo tak poprowadził hodowlę, że przodował w oddziale bodaj do dziesiątego lotu, co wprawilo w zdumienie najsilniejszych konkurentów, znawców różnych teorii (oka czy skrzydła), wielokrotnych mistrzów oddziału i okręgu. Niestety po 10-tym locie kolega Bogdan – ze względów osobistych – musiał się wycofać i gołębie pozbawione regularnej opieki już tak dobrze nie leciały.

Przez hodowlę Tadeusza Nowaka przez ostatnie lata przewijały się różne osoby. Mniej lub bardziej solidne, mniej lub bardziej uczciwe, o różnym stopniu zaangażowania, czy fachowości. Ta częsta zmiana opiekunów nie miała dobrego wpływu na hodowlę i osiąganе wyniki. Przede wszystkim nie były one stabilne. Raz bywało lepiej, innym razem gorzej. Ale mimo tych przeszkód i braku należytej opieki, hodowla Tadeusza Nowaka co roku zdobywa mistrzostwo w jakiejś kategorii w oddziale, czy w okręgu. To jednak go nie satysfakcjonuje. Doszło nawet do tego, że po kilkunastu latach nieudanych poszukiwań odpowiedniego opiekuna, Tadeusz nosił się z zamiarem całkowitej rezygnacji z hodowli gołębi. Ale... dzięki Jerzemu Koźlikowi znalazł młodego hodowcę chętnego do takiej pracy. Ten młody człowiek zajmuje się tą hodowlą już drugi rok. Tadeusz Nowak jest z niego zadowolony. Ma wielką nadzieję, że współpraca będzie coraz bardziej owocna.

Wspólny gołębnik



Wspólny gołębnik robi imponujące wrażenie. Składa się z kilkudziesięciu przedziałów. Ma około 100 m długości. Może pomieścić około 1000 gołębi.

Z ideą wspólnego gołębnika Tadeusz Nowak zapoznał się od strony praktycznej w Niemczech jeszcze w latach 90-tych ubiegłego stulecia. Wówczas w Polsce była to nowość. Przypomnijmy główny cel ich organizowania. Wspólny gołębnik stwarza możliwość obiektywnego porównania jakości gołębi (najczęściej młódków) pochodzących z różnych hodowli, ponieważ prowadzone są w identycznych warunkach. Jeden gołębnik, identyczna opieka, karmienie, dodatki, leki, identyczne warunki atmosferyczne w trakcie lotu, wspólny start i meta. Nie ma tego w normalnych warunkach, różnego położenia gołębników, różnych kwalifikacji i umiejętności hodowcy, różnych warunków lokalnych, atmosferycznych, innych dat lotu, miejsc startu itd. Idea piękna. Tadeusz Nowak postanowił zorganizować wspólny gołębnik w Polsce. W miejscowości Trzebina pod Prudnikiem kupił atrakcyjną działkę, ogroził ją, postawił fundamenty i sprowadził z Niemiec kompleks gołębników wraz z niezbędnym wyposażeniem. Wkrótce kompleks stał się faktem. Oglądałem go dwukrotnie. Jest imponujący. Stanowi ozdobę działki i okolicy. Gołębnik ma około 100 m długości i 2 m szerokości. Podzielony jest na boksy. W części środkowej jest osiatkowaną od frontu wolierą. W częściach skrajnych jest obudowany bukową boazerią. W całości pokryty ceramiczną dachówką.

Gołębnik stał się faktem, ale problem znalezienia odpowiednich ludzi do opieki nad gołębiami pozostał. Dlatego loty z tego wspólnego gołębnika w Trzebinie odbyły się tylko dwa razy. Tadeusz nie ma z nich pełnej satysfakcji, ponieważ w sytuacji, gdy cały ciężar utrzymania gołębi, treningów i lotów konkursowych spadł na niego samego, nie udało się uniknąć potknięć i błędów. Zaprzeszał więc organizowania lotów ze wspólnego gołębnika, bo zachowanie honoru i dobrej twarzy było dla niego ważniejsze, niż cokolwiek innego.

Ale gołębnik nie będzie stał bezużyteczny i pusty. W 2014 roku Tadeusz Nowak zamierza uruchomić na nowo wspólny gołębnik w Trzebinie, organizując w nim kilka lotów z nagrodami. Poczył już pierwsze kroki w tym kierunku. Znany Holender – Henk de Weerd – zobowiązał się sprawować opiekę weterynaryjną nad całym stadem we wspólnym gołębniku w Trzebinie w 2014 roku. Tadeusz ma nadzieję, że po tylu latach doświadczeń i obserwacji oraz przy odrobinie szczęścia, inicjatywa ta będzie udana.

Podróże, kontakty z wybitnymi hodowcami w kraju i zagranicą.

Tadeusz Nowak jest jednym z nielicznych fanów gołębia pocztowego, którego wręcz zamiłowaniem są podróże i związane z nimi poznawanie wybitnych hodowców, ich gołębników, unikatowych gołębi, metod hodowlanych i technik lotowania. Tak na dobre zaczął zwiedzać gołębniki jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Od roku 2005, kiedy to rozpoczął wydawać własne czasopismo gołębiarskie, stało się to niejako obowiązkiem, bo z podróży tych zdawał relacje i pisał reportaże publikowane w tym piśmie. Do dziś odwiedził co najmniej kilkaset hodowli europejskich, a ostatnio także chińskich.

Jakie to były hodowle? Nie sposób wymienić tutaj wszystkich, jakie odwiedził Tadeusz. Wymieńmy przynajmniej te najbardziej znane nazwiska. Są to m.in. nieżyjący już: Flor Engels, Bracia Janssen z Arendonk, Noël De Scheemaecker, Jiří Dubský i , Louis van Loon. Spośród tych czynnych wymienić trzeba takie oto nazwiska: Gerard Koopman, Gaby Vandenabeele, Ad Schearlaeckens, Henk de Weerd, Andreas Drapa, Van Hove – Uyttterhoeven, Peter Trost i opiekun jego hodowli Heinrich Rentz, Andre Roodhooft, Jos Joosen, John i Jan Baeck, dr Fernand Mariën, Steve Smits, Hok Jaspers Vanderwegen, Deno Herbots, Herbots, Albert Derwa, Dirk van Dyck, Patrick Phillipens, Peter van de Merwe, Toni van Ravenstein, Peter Janßen, Guy Van der Auwera, Guido Looockx i wielu, wielu innych. Tadeusz odwiedzał też tzw. „małych hodowców”, którzy chowają niewiele gołębi. Przykładem takiego hodowcy może być Maurits Michiels – skromny, ale wybitny hodowca, od którego gołębie nabywali ci wielcy, znani mistrzowie.



Z wizytą u jednego z najlepszych w Belgii – André Roodhoofta – Króla Unii Antwerpskiej



Ma tle licznych trofeów lotowych Patricka Lismonda.

Pewnie nikogo nie zdziwi to, że oprócz spostrzeżeń i wiedzy Tadeusz z tych podróży zwykle przywoził jakieś gołębki. Zresztą kto nie skusiłby się na to? Najprawdopodobniej większość z nas nie odmówiłaby sobie tego. Tacy już jesteśmy – my hodowcy. W pewnym sensie jesteśmy w tym podobni do naszych pań. Niejedna ma w szafie kilka kapeluszy, czy sukni, a widząc w galerii nową chętnie ją kupi. To jest warunkiem jej dobrego samopoczucia przynajmniej na jakiś czas. Z nami jest podobnie. U pań przedmiotem poradnia jest nowy ciuszek, u nas – nowy gołąb, choć w niejednym przypadku mamy lepsze w gołębniku. Dla wielu z nas jedynym ograniczeniem tych

pragnień są pewnie pieniądze. A na Zachodzie – u tych największych – gołębie nie są tanie. Tadeusz Nowak jednak nie zadawała się byle czym, tzw. miernotą. Jeżeli już coś nabywa, to tylko te najlepsze w gołębniku, te z górnej półki. Ostatnio sprowadził gołębie z hodowli Gaby Vandenabeele.

Tadeusz Nowak ma wielką hodowlę, trzyma dużo gołębi. Na zimę w gołębnikach ma około 150 dorosłych gołębi lotowych, 150 roczniaków, 30 par rozplodowych, 30 par mamek. Razem nieco ponad 400 gołębi. Gołębie przebywają w siedmiu gołębnikach. Gołębniak dla wdowców podzielony jest na siedem części. Gołębniak dla młódków – na pięć części. Są to gołębniki ogrodowe. Jeden kompleks jest jednokondygnacyjny, drugi dwukondygnacyjny. Dolna kondygnacja – to osiatkowane woliery. Gołębniki wyposażone są standardowo.



Gołębniki Tadeusza Nowaka. Z lewej – dla wdowców, w środku- rozplodowy. Z prawej – dla młódków.

Sam przyznaje, że gołębi ma stanowczo za dużo. Przy tej ilości gołębi i małej ilości czasu, jaki może im poświęcić, Tadeusz nie zdołał jeszcze poznać prawdziwej wartości większości swoich gołębi. Wciąż je poznaje, łącząc je w nowe pary i oceniając potomstwo. Najprawdopodobniej te wartościowe ptaki pochodzące z najwybitniejszych europejskich hodowli nie są w pełni wykorzystane. Na dobrą sprawę jest ich tyle, że mogłyby być użyte do zbudowania co najmniej kilku nowych hodowli. Z drugiej zaś strony, tak liczna hodowla jest trudna do opanowania przez jednego człowieka. Nie sposób poznać każdego gołębia z osobna, nawet przebywając z nimi po kilka godzin dziennie. A Tadeusz wciąż nie ma czasu. Kto wie, czy ta mnogość gołębi, nawet tak wysokiej jakości, nie jest główną przyczyną, dla której hodowla Nowaka wciąż nie może sięgnąć najwyższych szczytów; choć niewątpliwie na to zasługuje.

Podróże kształcą – Tadeusz przypomina to stare porzekadło, oceniając wpływ swoich kontaktów z hodowcami, których już sam zliczyć nie potrafi. Wiele się nauczył, wiele doświadczył, ale pewnie jeszcze uczyć się będzie, jak każdy z nas, wszak jest to proces ciągły, trwający całe życie. Nikt z nas nigdy nie pozna wszystkiego. Jedną wizytę, jedno spotkanie Tadeusz Nowak uważa za szczególne. Twierdzi, że nigdy go nie zapomni. Odwiedził wówczas śp. Noëla De Scheemaeker'a, założyciela firmy Natural i największe stacji hodowlanej na świecie. Tadeusz uważa go za najmądrzejszego człowieka i równocześnie hodowcę gołębi pocztowych, jakiego w życiu poznał. Uderzyła go z jednej strony jego mądrość, z drugiej zaś skromność. To

dwie cechy, które w zasadzie powinny iść z sobą parze. Śp. Noël De Scheemaecker miał powiedzieć Tadeuszowi kilka mądrych zdań. Jedno z nich brzmiało tak.

„Jeśli ktoś powie Ci, że zna się na gołębiach, to nawet przy nim nie zatrzymuj się. Idź dalej, bo on nie wart jest twojej uwagi”.

Pan śp. De Scheemaecker udzielił Tadeuszowi jeszcze kilka innych wskazówek, które pomogły mu w hodowli. Byłoby dobrze, gdyby przy innej okazji Tadeusz szerzej o tym swoim czytelnikom napisał.

Ja z kolei, czytając artykuły czcigodnego nestora naszego sportu Noëla De Scheemaeckera zapamiętałem inną jego maksymę.

„Nie trzymaj nigdy zbyt dużo gołębi, opiekuj się nimi, dbaj o nie przykładowo, w selekcji bądź szczególnie wymagający. A gdy będziesz mieć trochę cierpliwości, wkrótce doczekasz sukcesu”.

To moja dedykacja i życzenie zarazem dla bohatera tego artykułu Tadeusza Nowaka. Mam nadzieję, że zostanie przyjęta życzliwie, ze zrozumieniem.

Na koniec tego rozdziału – uwaga, czy też rada Tadeusza dla tych, którzy wyjeżdżają za granicę, aby nabyć tam dobre gołębie. Sformułował ją w oparciu o to, co widywał i czego doświadczał, gdy niejednokrotnie przyszło mu towarzyszyć polskim hodowcom przy zakupie gołębi na Zachodzie. Zdaniem Tadeusza większość z nich nie potrafi się właściwie zachować. Osoby te popełniają jeden zasadniczy błąd. Pokazują, że są majętni, a przy tym Tak są przynajmniej spostrzegani przez zagranicznych hodowców. Może nie wszyscy, ale wielu jest takich.

Tadeusz uważa, że lepiej zaprzyjaźnić się najpierw z hodowcą, po prostu szczerze z nim porozmawiać, a nie od razu dawać do zrozumienia, że jest się bogatym i ma się dużo pieniędzy. Błędem jest również przekonanie, że przyjeżdżając z wielką gotówką po raz pierwszy do hodowcy, od razu dostanie się jego najlepsze gołębie. Owszem, gospodarz sprzeda mu gołębie z pary, która mu się podoba, ale najlepsze zostawi dla siebie.

„Złoty Gołąb”

Miesięcznik „Złoty Gołąb” to kolejne dzieło Tadeusza. To pewnie źródło jakiegoś tam dochodu, ale przede wszystkim wielki obowiązek, pracochłonne zajęcie, wymagające inwencji twórczej, odbywania częstych podróży, przeprowadzania wywiadów i pisanie, pisanie relacji, reportaży, itp. Teraz już wiemy, dlaczego to Tadeusz ma tak mało czasu dla gołębi. Pierwsze numery „Złotego Gołębia” trafiły do rąk czytelników w 2005 roku. Przez te 9 lat pismo to zyskało uznanie hodowców. Dziś cieszy się wzięciem i popularnością. Z roku na rok przybywa prenumeratorów. Nakład więc rośnie. „Złoty Gołąb” ma czytelników w wielu krajach świata. Poza Polską jest wysyłany do hodowców w Czechach, na Słowację, na Ukrainę, do Francji, Kanady, Niemiec, a nawet do USA i Finlandii. Każdy numer prezentuje zwykle dwóch, trzech polskich hodowców i jednego z zagranicy. Nic w tym dziwnego, wszak „Złoty Gołąb” jest Międzynarodowym Magazynem Hodowców Gołębi Poczтовых. Najchętniej czytane są artykuły o zdrowiu i sposobach leczenia gołębi. Popularne są również wywiady z hodowcami i reportaże z podróży po wybitnych hodowlach. Stali czytelnicy o tym wiedzą, że autorami artykułów są zazwyczaj: Tadeusz Nowak, Nicole Nowak, Wiesław Soszka, Bolesław Hrynyszyn, ostatnio również – wybitny hodowca z Woli Filipowskiej – Wiesław Tokarczyk. Począwszy od tego roku będzie na łamach miesięcznika opisywał wybitne polskie gołębie. Od czasu do czasu w „Złotym Gołębiu” publikowane są artykuły autorów z zagranicy, m.in.: Rene Beckera, Add Schearlaeckensa, Richarda Mennena, Tiberiusa Mohra, Johna Baecka.

Firma „Elita”

Kolejnym poletkiem działalności rodziny Tadeusza Nowaka jest prowadzenie dystrybucji produktów dla gołębi firmy „Elita”. W ofercie jest cała gama środków. Są to m.in.: elektrolity,

środki wzmacniające, regenerujące, budujące formę lotową, preparaty bakteriobójcze, preparaty przeciwko pierwotniakom, robakom, grzybom. Są też środki przeciwko infekcjom kataralnym, infekcjom przewodu pokarmowego, przeciwko kokcydiozie, rzesistkowicy (żółtemu guzkowi). W ofercie są także witaminy, drożdże piwne, probiotyki i wiele innych specyfików. Oferta jest pełna. Pozwala na pełną ochronę hodowli na przestrzeni całego roku. Program takiej ochrony można znaleźć na stronie internetowej sklepu:

<http://elitanowak.pl/elitanowak-specjalna-4-sklep.html>

Firma prowadzi sprzedaż wysyłkową. Na stronie internetowej firmy organizowane są też aukcje gołębi. Można metodą „online” licytować i nabywać ptaki z wielu wybitnych krajowych i zagranicznych hodowli.

Tyle tytułem prezentacji osoby tegorocznego mistrza roczniaków, jego rozlicznych inicjatyw i zajęć związanych z gołębiami. W drugiej części reportażu opiszemy sukcesy roczniaków Tadeusza Nowaka, a także jego poglądy i opinie na różne kwestie związane z hodowlą i lotami.

Przypomnijmy zasady współzawodnictwa i mistrzostwo gołębi rocznych. Jak liczny miał być zespół roczniaków uczestniczący w tym mistrzostwie, w ilu lotach i na jakich dystansach powinny były lecieć te roczniaki? Wreszcie, jak liczone są wyniki i co miało zdecydować o mistrzostwie? Otóż roczniaki mogły uczestniczyć w całym sezonie lotowym wraz z gołębiami starszymi. Po zakończonym sezonie hodowca miał prawo zgłosić do współzawodnictwa 4 najszybsze roczniaki, z których każdy zdobył co najmniej 5 konkursów w lotach z odległości od 100 do 600 km; przy czym łączna długość tras przebyta przez jednego gołębia nie powinna być mniejsza niż 1000 km. Najlepszy miał być ten zespół, ta czwórka gołębi, która była najszybsza. Miarą tego jest najmniejsza suma współczynników z tych pięciu lotów. Współczynniki liczone były w oparciu o oddziałowe listy konkursowe. Dodać należy, że w skład tej czwórki mogą wchodzić zarówno samczyki, jak i samiczki. Rzecz oczywista – gołębie te muszą wchodzić w skład regulaminowej pięćdziesiątki zgłoszonej przez rozpoczęciem lotów.

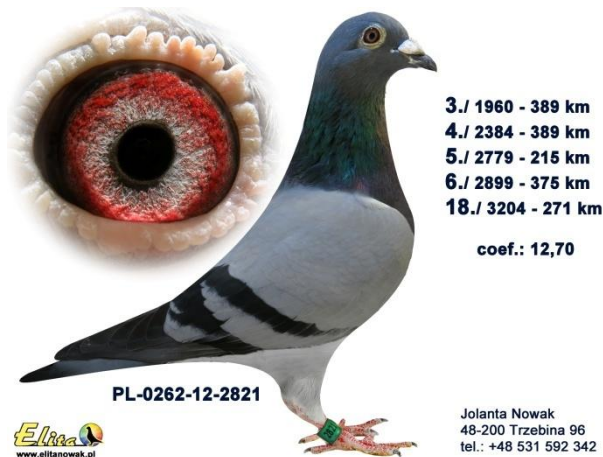


Małżeństwo Jolanta i Tadeusz Nowak

Czytelnika zapewne interesuje pochodzenie tych roczniaków. Czy są to gołębie wyhodowane w gołębniku mistrza, czy są sprowadzone z innych hodowli? Czy wywodzą się z wybitnych lotników, czy z gołębi, które dotąd nie błysnęły, a może mają tylko dobre pochodzenie? A może mają tylko rodziców przeciętnych? Bo tak też czasem bywa. Rodzina Nowaków lotowała trzema drużynami roczniaków. Pierwsza drużyna pod szyldem: Tadeusz Nowak-Per. W jej skład wchodziło 19 roczniaków; w tym 9 oryginalnych gołębi belgijskich. Druga drużyna lotowała pod szyldem – Nicole Nowak (córeczka Tadeusza i Jolanty Nowak). Składała się ona z 55 roczniaków; w tym było pięć gołębi belgijskich. I trzecia drużyna uczestniczyła w lotach pod szyldem Jolanty Nowak (małżonki Tadeusza). Tworzyło ją 85 roczniaków; w tym 16 belgijskich gołębi. I z tej drużyny wywodzi się zwycięska mistrzowska czwórka. Wszystkie belgijskie gołębie zostały sprowadzone do Polski jako młódki i tu w kraju uczestniczyły w lotach gołębi młodych. Wśród roczniaków były zarówno samiczki, jak i samczyki; mniej więcej po połowie.

Oto skład mistrzowskiej czwórki z drużyny pani Jolanty Nowak.

PL-12-0262-2821 (samiczka)



3./ 1960 - 389 km
 4./ 2384 - 389 km
 5./ 2779 - 215 km
 6./ 2899 - 375 km
 18./ 3204 - 271 km

coef.: 12,70

PL-0262-12-2821

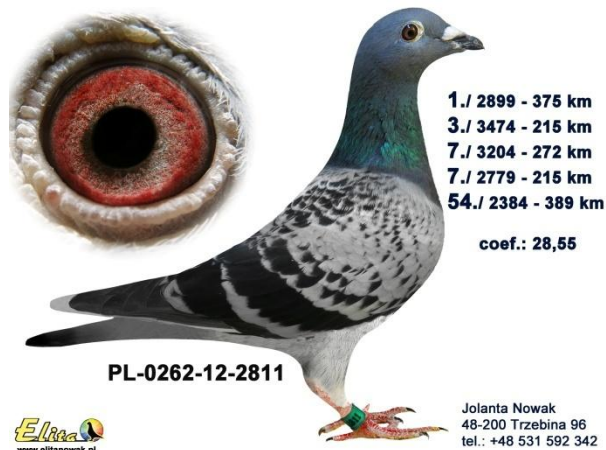


Jolanta Nowak
 48-200 Trzebina 96
 tel.: +48 531 592 342

Jej ojcem jest gołąb o numerze rodowym B-11-6340693 (pełny brat „Belli”). Był urodzony w Belgii, w hodowli „John en Jan Baeck”. To nietotowany samczyk. Od kilku sezonów ma pewne miejsce w gołębniku rozplodowym Tadeusza Nowaka. Ma wyśmienite pochodzenie. W jego rodowodzie są same wybitne lotniki. Z kolei jego ojciec B-07-5195063 (a dziadek samiczki PL-12-0262-2821) o przydomku „*Werlustige Armstrong którego córka „Bella”* uczestniczyła w Olimpiadzie w Poznaniu w roku 2011 w klasie gołębi „allround” i została najlepszym gołębiem Belgii w 2011 roku. Oto jej osiągnięcia lotowe: 1/868 – [1/618 – 4/2718 – 32/7613 – 140/18725] – [1/476 – 1/362 – 4/2118 – 7/7132 – 71/19816] – 2/883 – [2/262 – 4/349 – 15/1822 – 37/5139 – 77/14145] – [3/199 – 14/256 – 25/990 – 60/3105] (pierwsza pozycja to miejsce na liście konkursowej, druga to ilość gołębi uczestniczących w locie). Równie doskonałymi lotnikami byli pradziadkowie samczyka PL-12-0262-2821; pradziadek „Armstrong” o nr rodowym B-99-6366880 i prababka „Camilla” o nr rodowym B-00-5051836. Mają na swym koncie sporo czołowych konkursów w lotach na wszystkich dystansach. Babka samiczki PL-12-0262-2821, samiczka o przydomku „Ademloos” to matka słynnej „Belli”. Jej ojcem był sprawdzony w rozplodzie samczyk „Wreker” – B-07-6384852, a matką wybitna samica rozplodowa „Mooi” o nr B-00-6488459. Cała para stanowi dorobek hodowli Baeck John en Jan. Z kolei matką roczniaczki PL-12-0262-2821 jest samiczka o nr rodowym B-11-2033092 z hodowli Steve Smits. Samiczka nie była lotowana. Ma miejsce w gołębniku rozplodowym. Ale jej rodzice, czyli dziadkowie roczniaczki PL-12-0262-2821 to także wybitne lotniki. Dziadek „Abel” o numerze rodowym BE- 08-2073956 (także z hodowli Hok Smits Steve) wygrywał na każdym dystansie. Oto jego rezultaty: [1/334] – [1/260 – 2/2030 – 2/5760 – 3/15508] – [3/529] – [4/2067 – 4/5192 – 5/9350] – [5/456] – [45/21092] – [108/21258]. Babka „Exeptioneel” BE-06-6048389 z hodowli Baeck John & Jan – wybitna w rozplodzie. Jej córki „Gordini I”, „Gordini II”, „Johnny 968/08” – szczycą się wieloma czołowymi konkursami.

Równie wybitnymi lotnikami byli pradziadkowie roczniaczki PL-12-0262-2821. Pradziadek ze strony dziadka – „Cezar” z hodowli Baeck John en Jan i prababka „T 8000” z hodowli „Hok Smits Steve”. Ze strony babki „Exeptioneel” – pradziadek „Lyncher” i prababka „Triomfantelijk”. Oboje z hodowli Baeck John en Jan

Samiczka PL-12-0262-2811



1./ 2899 - 375 km
3./ 3474 - 215 km
7./ 3204 - 272 km
7./ 2779 - 215 km
54./ 2384 - 389 km

coef.: 28,55

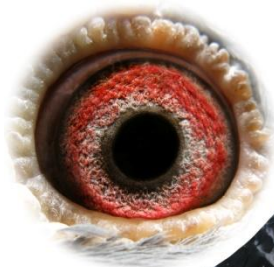
PL-0262-12-2811



Jolanta Nowak
48-200 Trzebina 96
tel.: +48 531 592 342

Jej ojcem jest samczyk ze znanej hodowli Engelsów - „Hok Engels Flor & Zonen”. Na obrączce rodowej nosi numer B-01-6528325. Jest to syn B-94-6495178 (drugi najlepszy gołąb w rozplodzie hodowli Flor Engels). B-01-6528325 jest również pełnym bratem B-95-6808036. Oto jego wybrane rezultaty: [1/716 – 1/310 – 1/1275 – 36/5951 – 16/2348 – 4/3343 – 34/19676 – 35/3187 – 5/9350 – 5/456 – 45/21092 – 108/21258. Matką samiczki PL-12-0262-2811 jest gołębica o numerze rodowym B-09-6354434. Jest uchowana w hodowli „Van der Auwerwa Guy”. Jej ojcem (a dziadkiem samiczki PL-12-0262-2811) jest ptak o numerze rodowym B-01-6151481, zwany „Super 481 De Kaasboer”. Był gołębiem wybitnym, szybkim, na co wskazuje przedrostek „Super”. Potwierdzają to jego wyniki: 1/2029 – [1/1573 – 1/14139] – [1/1113 – 1/6596] – 1/ 322 – 1/225 – 2/232 – 6/936. Zauważmy, że z większości lotów wracał jako czempion. Osiągnięć lotowych pradziadka i prababki samiczki PL-12-0262-2811 ze strony dziadka niestety nie znamy. Babką samiczki PL-12-0262-2811 jest gołębica o numerze rodowym B-02-6398958. Zarówno ona sama, jak również jej rodzice (czyli pradziadek i prababka samiczki PL-12-0262-2811) – to wybitne lotniki.

Gołobie o numerach PL-12-0262-2838 (samczyk) i PL-0264-12-1685 (samiczka) to rodzeństwo.



1./ 1960 - 389 km
3./ 2779 - 215 km
19./ 1632 - 389 km
29./ 2824 - 389 km
58./ 2384 - 389 km

coef.: 47,83

PL-0264-12-2838



Jolanta Nowak
48-200 Trzebina 96
tel.: +48 531 592 342



1./ 2779 - 215 km
3./ 2899 - 375 km
5./ 3204 - 271 km
5./ 1960 - 389 km
13./ 2384 - 389 km

coef.: 10,95

PL-0264-12-1685



Jolanta Nowak
48-200 Trzebina 96
tel.: +48 531 592 342

Jest to potomstwo pary: ojciec: SK-2009-0107-108 – syn półbrata Ringlose od Igora Sillo i matka: córka “B-2001-6153674”. “B-2001-6153674” to syn „B-86-6616231” („Den 31”). “B-2001-6153674” to - z tego co wiem – jedyny syn „231” w Polsce.

Wniosek: wszystkie młódki zespołu mają wyjątkowe zaplecze genetyczne. Rodzice wprawdzie nie uczestniczyli w lotach, ale dziadkowie, babki, pradziadkowie i prababki to wybitne lotniki. Jest charakterystyczne, że cała czwórka zwycięskiego teamu Nowaków ma oczy typu „glass” – oczy szklane; oczy tak bardzo lubiane przez wielu hodowców. Czy to tylko przypadek?

Jak leciały roczniaki?

Wyniki drużyny (zespołu) roczniaków

Nr rodowy gołębia	Płeć	Miejsce na liście	Konkurencja [sztuki]	Lot z odległości [km]	Łączny koeficjent
PL-12-0264-1685	0.1	1.	2779	215	10,95
		3.	2899	375	
		5.	3204	271	
		5.	1960	389	
		13.	2384	389	
PL-12-0262-2821	0.1	3.	1960	389	12,70

		4.	2384	289	
		5.	2779	215	
		6.	2899	375	
		18.	3204	271	
PL-12-0262-2811	0.1	1.	2899	375	28,55
		3.	3474	215	
		7.	3204	272	
		7.	2779	215	
		54.	2384	389	
PL-12-0262-2838	1.0	1.	1960	389	47,83
		3.	2779	215	
		19.	1632	389	
		29.	2824	389	
		58.	2384	389	

Wyniki nadzwyczajne. Zauważmy, że wśród tych dwudziestu mistrzowskich konkursów, 14 to miejsca w pierwszej dziesiątce. A konkurencja wcale nie była mała. Na najmniej obsadzony lot koszowano w oddziale 1632 gołębie, a na najbardziej obsadzony – 3474. Imponujące też były przyloty gołębi z tej czwórki z poszczególnych lotów. Z lotu z miejscowości Ludwigsfelde, na który w oddziale koszowano 2899 gołębi, poszczególne ptaki zespołu meldowały się na miejscach: 1. - 3. - 6. Z lotu z miejscowości Żagań, na który w oddziale koszowano 2779 gołębi, poszczególne ptaki zespołu meldowały się na miejscach: 1. - 3. - 5. - 7. Z lotu z miejscowości Michendorf, na który w oddziale koszowano 1960 gołębi, poszczególne ptaki zespołu meldowały się na miejscach: 1. - 3. - 5. Z lotu z miejscowości Gubin, na który w oddziale koszowano 3204 gołębie, poszczególne ptaki zespołu meldowały się na miejscach: 5. - 7. - 18. Wyobraźmy sobie, jak to wyglądało. Prawdopodobnie w ciągu kilkunastu lub kilkadziesiątu sekund było po locie. Imponujące.

Przygotowanie gołębi do lęgów

Przed sezonem lotowym gołębie Nowaków przechodzą kurację na trichomonadozę. Trwa ona 5-7 dni. Potem druga kuracja – na paratyfus i drogi oddechowe. Ta trwa 7-10 dni. To zapewnia zdrowe lęgi.

Jak były prowadzone te roczniaki w sezonie 2013?

Gołębie lotowane były metodą totalnego wdowieństwa. Obaj partnerzy byli wysyłani na lot. Wszystkie gołębie roczne (jak i starsze) przed lotami dwukrotnie gniazdowały. Pierwszy raz łączone były na początku lutego. Część z nich wychowywała swoje potomstwo już z pierwszej pary jaj. Na drugich jajach gołębie siedziały najdłużej 5 dni; po czym jajka odbierano, a partnerów rozłączano. Druga część par na pierwszych jajach siedziała tylko 5 dni; po czym je odbierano i para ścieliła nowe gniazdo. Z drugiej pary jaj rodzice odchowywali potomstwo. Większość roczniaków miała za partnerów gołębi roczne. Niektóre były połączone z gołębiami starszymi. Wszystkie gołębie wysiadywały jajka i chowały młódki.

Motywacja do szybkich powrotów

Gołębie nie były motywowane w jakiś szczególny sposób. Nie stosowano wobec nich żadnych trików, czy sztuczek. Każdego dnia gołębie były oblatywane dwukrotnie (rano i wieczorem). Te treningi trwały zazwyczaj od 40 minut do godziny. Oprócz tego co piątek były wywożone i wypuszczane z odległości 30-40 km. Był to dla nich rodzaj treningu, a zarazem motywacja przed sobotnim lotem. Samce i samice były wówczas wypuszczane razem.

Czy roczniaki były koszowane z lotu na lot, czy miały dwutygodniowe odpoczynki? Czy te loty (w dwóch kolejnych sezonach) nie były dla nich zbyt dużym obciążeniem?

Roczniki Nowaków nie były nadmiernie eksploatowane. Nie były przeciążane. I chociaż w większości roczniki były lotowane z lotu na lot, to jednak były wysyłane na odległości tylko do około 400 km. Osobniki, które się spóźniły i wykazywały oznaki poważnego osłabienia, a nadchodzący lot zapowiadał się niełatwy – pauzowały.

Karmienie

Zasada ogólna. Gołębie są karmione dwa razy dziennie. Rano dostają karmę „mocniejszą”, bogatszą w białko, a wieczorem – karmę uboższą, np. superdietę. Chodzi o to, by zanadto nie obciążać na noc układu trawiennego.

W piątek i sobotę gołębie otrzymują karmę energetyczną z dodatkiem huskanego słonecznika i konopi.

W niedzielę podajemy karmę ubogą w białko.

Od poniedziałku do czwartku gołębie karmione są rano karmą dla wdowców bogatą w białko, a wieczorem karmą dla wdowców ubogą w białko

Dodatki. Hodowla jest prowadzona w oparciu o produkty i program firmy „Elita”. Gdy lot ma być łatwy – zalecane dawki zmniejsza się.

Program karmienia zwycięskich roczników

Dzień/pora dnia	Co gołębie jedzą?	Co piją?
Niedziela po locie	karmę ubogo białkową	Woda + Immuno-Zell
Poniedziałek rano	Bioelektrolix + Amino-witaxem + Gastrofix – na karmę wysoko białkową	Woda + Mentol-Septic (do godziny 16)
Poniedziałek wieczór	Magnez + L-karnityna + Probo-Mios i Gastrofix – na karmę ubogo białkową	Czysta woda (po godzinie 16)
We wtorek rano	Sedochol + Amino-witax – na karmę wysoko białkową	Woda + Aqua-Septic (do godziny 16).
We wtorek wieczór	Żelazo-Komplex + Gastrofix i Probo-Mios – na karmę ubogo białkową	Czysta woda (po godzinie 16)
Środa rano	Turbo-mix 4 (mieszanka kreatyny, karnityny, biotyny i lecytyny) + Olej Extra-Energia (olej zimnotłoczony) – na karmę wysoko białkową	Woda + Vital-Zell lub Immuno-Zell
Środa wieczór	Probo-Mios + Gastrofix – na karmę ubogo białkową	Czysta woda (po godzinie 16)
W czwartek rano	Dynamix i olej – na karmę wysoko białkową	Woda + Mentol-Septic (do godziny 16)
W czwartek wieczorem	Turbo-Mix 4 i Bioelektrolix (elektrolit) – na karmę ubogo białkową	Czysta woda (po godzinie 16)
W piątek rano	Dynamix i Żelazo-Komplex – na karmę energetyczną	Magnez+L-karnityna (w zależności od długości, trudności lotu i kondycji gołębi)
W piątek wieczór	Dynamix i Bioelektrolix – na karmę energetyczną	Woda + Immuno-Zell

W sobotę w dniu koszowania na lot	karma lekkostrawna z drobnymi nasionami, słonecznikiem łuskany i konopiami – bez dodatków	Czysta woda
	Trzy godziny przed koszowaniem zabieramy karmę. Zostaje tylko woda.	

Po każdym karmieniu – po około 20 minutach – karmniki zabiera się z gołębnika, ponieważ widok niezjedzonej karmy w karmniku osłabia apetyt gołębi i źle wpływa na ich „morale” i formę lotową. Zdaniem specjalistów, jest to jedna z przyczyn kryzysów u gołębi lotowanych metodą wdowieństwa!

Zapewne Czytelnika interesuje przeszłość tych zwycięskich roczniaków. Czy lotowały jako młódki? Jak się spisywały? Ile konkursów zdobywały? Czy te najlepsze roczniaki były też najlepsze jako młódki?

Otóż, wszystkie roczniaki lotowały w roku urodzenia jako gołębie młode. Już wtedy dobrze się spisywały na lotach. Ale – co ciekawe – te najlepsze roczniaki wcale nie były najlepsze jako młódki, nie błyszczały, ale – można powiedzieć – że dobrze radziły sobie w lotach. Gdyby nie były dobrymi młódkami, to najprawdopodobniej zostałyby usunięte. Nie miałyby więc okazji lotować jako roczne.

Jaka będzie przyszłość tych zwycięskich roczniaków? Czy będą nadal lotowane, czy też może niektóre zostaną przeznaczone do rozrodu?

Tadeusz Nowak będzie nadal nimi lotował. Po niektórych zapewne będzie hodował potomstwo.

Przewiduję, że wśród sceptyków pojawią się krytyczne głosy. No tak, z taką ilością gołębi to można wygrać. Jest to łatwe. Ale czy naprawdę tak jest? Czy mając liczny zespół szybkich gołębi tak łatwo wybrać najszybszą czwórkę? Gwoli ścisłości dodajmy, że we współzawodnictwie o MP brały udział jedynie te roczniaki, które wcześniej – jeszcze przed rozpoczęciem sezonu – były umieszczone przez hodowcę na liście w pierwszej od góry pięćdziesiątce. I tak np. w drużynie Jolanty składającej się z 85 roczniaków, najlepszą czwórkę trzeba było wybrać z tejże typowanej z góry pięćdziesiątki; mimo iż – być może – niektóre spoza niej miały lepsze wyniki. Poza tym, czyż te szybkie gołębie w ramach jednej hodowli nie konkurują ze sobą, zabierając sobie wzajemnie najlepsze koeficjenty? Wszak nie zawsze te same meldują się w ścisłej czołówce. Wiemy dobrze, jak to jest w praktyce. Jednym razem te są w czołówce, innym razem te drugie. Moim zdaniem tu nie decyduje ilość i liczebność zespołu. Tu przede wszystkim liczy się jakość. Żeby zdobywać czołowe konkursy, trzeba przede wszystkim mieć szybkie gołębie, a przy tym muszą one być zdrowe i wzorowo przygotowane. I to – moim zdaniem – jest recepta na sukces.

Trzeba docenić rangę sukcesu Nowaków. Koledzy, czapki z głów. Nasze wyrazy uznania. A my – uczyńmy wszystko, by doścignąć mistrza.

Bo na tym polega zdrowe współzawodnictwo.

Kontakt:

Jolanta i Tadeusz Nowak

48-200 Trzebina 96

Tel. +48 531 592 342

Autor: Piotr Patas

